

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji
BERLIN W., Schlüterstraße 57.
Telefon: Bismark 7546.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW 7, nr. 4203

wychodzi codziennie
(prócz niedziel i świąt).

EKSPEDYCJA: Bytom OS. (Beuthen OS.) Kurfürstenstr. 19.

Cena abonamentu na pocztę miesięcznie 2,00 mk
Wysyłka pod opaską w Niemczech 3,00 mk. miesięcznie!
Abonament w agencjach 2,00 marki miesięcznie
Cena ogłoszeń w Niemczech:
—: Za 1 milimetr ośmiołamowy 10 fenigów. —:

Rok XXIX

Sroda, 7-go października 1925

Nr. 228

Prawda nie da się pogrzebać.

Ostatniemi czasy podał „Katolik Codzienny“ w Bytomiu, a za nim reszta prasy polskiej w Niemczech, do wiadomości publicznej szereg wypadków, charakterystycznych dla stosunków, panujących na Śląsku Opolskim. Najznamienitsze z tych wypadków były: 1) wyroki śmierci, przesłane redaktorom „Katolika“ i pogróżki, skierowane przeciw Polakom z okolicy Bytomia, 2) napad na rodaka Wiśniowskiego z Szombierek i wypadek, podany pod tytułem „Strzał do Katolika“. Wiadomości o tych faktach podaliśmy w sposób możliwie spokojny, licząc na to, że władze zajmą się sumiennie ich zbadaniem.

Tymczasem, jak dotychczas, mamy do czynienia tylko ze sprostowaniem urzędowym, które napad na p. Wiśniowskiego usiłuje scharakteryzować jako biątkę na tle osobistym.

Sprostowanie to zamieściliśmy, choć zdawaliśmy sobie sprawę, że nie odpowiada ono rzeczywistości. Przewidywania nasze potwierdza w zupełności poniższe oświadczenie p. Wiśniowskiego.

W „Katoliku Codziennym“ z dnia 3. bm. wyczytałem sprostowanie, przesłane redakcji ze strony P. Nadprezydenta Rejencji Opolskiej. W sprostowaniu tem przedstawiono napad na moją osobę jako zwyczajną karczemną biątkę i to spowodowaną rzekomo zaczepką z mojej strony, skierowaną przeciw braciom Falk. Wobec tego poczuwam się do złożenia następującego oświadczenia, za które biorę pełną odpowiedzialność:

Sprostowanie jest najwidoczniej oparte na fałszywych doniesieniach władz niższych. Bo oto: 1) Nie jestem żadnym sekretarzem związku zawodowego, jak mnie nazywa sprostowanie, natomiast przed rokiem byłem tylko pomocniczo zajęty w Polskim Centralnym Związku. 2) Kłamstwem jest, jakobym w wieczór, kiedy napad nastąpił, uprawiał z kimkolwiek pijatykę. Jeszcze okropniejszym kłamstwem jest, jakobym w ów wieczór pił z braćmi Falk, o czym, ku memu zdumieniu donosi sprostowanie P. Nadprezydenta. 3) Natomiast prawdą jest, że powracając do domu, wstąpiłem do gospody p. Schyschki, gdzie przy bufecie wypiliśmy wszystkiego jedno piwo i jeden koniak, podczas czego oprócz gospodarza nikogo nie było w izbie. Dopiero z sąsiedniej izby przyszli bracia Falk i towarzysze, którzy zaczęli mnie napastować jako Polaka. Pobyt mój w gospodzie trwał najwięcej 15 minut. 4) Kłamstwem jest również, jakobym przeciw jednemu z braci Falk czynił uszczypliwę uwagę w związku z jego orderem. Jedyny i najbliższy stojący świadek całego zajścia, gospodarz restauracji, musiałby popełnić krzywoprzysięstwo, gdyby mówił, że kogokolwiek w lokalu zaczepiał lub z kimkolwiek wówczas uprawiał pijatykę. Nikt rzetelny nie będzie mógł tego poświadczyć, jakobym Falka zaczepiał. Natomiast właśnie ja zostałem zaczepiony i napastowany przez Falka i towarzyszy w drodze do mego domu. Wielu świadków będzie to mogło przed sądem stwierdzić, że byłem powalony przez napastników na ziemię, że wołałem o pomoc i że przez Falka i towarzyszy byłem krwawo pobity. 5) Nieprawdą jest, jakobym zająście pobicia mnie spowodował własnym zachowaniem się, natomiast prawdą jest, że bez żadnego słusznego powodu byłem napadnięty i sponiewierany, na skutek czego byłem przez dwa tygodnie niezdolny do pracy. 6) Nieprawdą jest, jakoby napad miał charakter polityczny, natomiast prawdą jest, że napad miał charakter polityczny, gdyż Falk napastował mnie, jako Polaka, co zostało potwierdzone przez świadka w protokole policyjnym. W tymże protokole znajduje się wiele innych szczegółów, charakteryzujących całe zajście, a słusność moich twierdzeń niewątpliwie wykazuje się, gdy tylko władze wyższe zechcą przegladnąć cały protokółny materiał i przeprowadzą rzetelne śledztwo.

Obecne sprostowanie, omówione przez powyższe moje oświadczenie jest niestety oparte na doniesie-

Rokowania o pakt bezpieczeństwa w Locarno.

Locarno. Przed udekorowanym flagami i kwiatami gmachem tutejszego sądu już od wczesnego ranka zebrały się tłumy publiczności, oczekując otwarcia konferencji. W sali posiedzeń zasiadło około 20 osób, gdyż każdemu przewodniczącemu towarzyszył jeden lub dwu rzeczoznawców. Delegacja polska i czeska nie były obecne.

Posiedzenie otworzył prezydent miasta Locarno Rusea witając delegatów dziękując im za wybór Locarno, którego nazwą złączoną będzie w ten sposób po wszystkie czasy z dziełem podjętym przez uczestników konferencji. W końcu prezydent Rusea wyraził przekonanie, że konferencja zostanie uwieńczona pomyślnym wynikiem i przyniesie ludzkości oczekiwaną sprawiedliwość i spokój!

W odpowiedzi angielskiej minister spraw zagranicznych Chamberlain podziękował w krótkich słowach za serdeczne przyjęcie zaznaczając, iż wielką radość sprawiłoby wszystkim delegatom, gdyby na

gościnnej ziemi szwajcarskiej udało się im ostateczne ustalenie pokoju.

Następnie rozpoczęła się dyskusja nad projektem paktu reńskiego, gdyż różne artykuły projektu tego opublikowane przez londyńską konferencję prawników wymagają jeszcze wyjaśnienia. Posiedzenie zostało zamknięte krótko przed godziną 1. W międzyczasie jednak będą się toczyć prywatne rozmowy pomiędzy poszczególnymi delegacjami. Rzeczoznawcy będą się zajmować projektem układu reńskiego.

Locarno. W dzisiejszym posiedzeniu konferencji wzięli udział przedstawiciele pięciu głównych mocarstw Francji, Wielkiej Brytanji, Włoch, Belgji i Niemiec. Na zapytanie, czy tylko 5 mocarstw weźmie udział w obradach, Chamberlain odpowiedział, że w miarę rozwoju narad zaproszone zostaną i inne państwa. Bez uwzględnienia tej konieczności konferencja nie będzie mogła się skończyć.

Stosunek Rosji do Polski i Niemiec.

Wilno. Z Moskwy donoszą: „Izwestia“, główny organ urzędowy sowietów, w dalszym ciągu polemizuje z prasą niemiecką na temat sprawy pobytu Cziczeryna w Warszawie i Berlinie.

„Izwestia“ wyrażają zdanie, że rząd sowiecki w pakcie bezpieczeństwa nie widzi specjalnego powodu do zaniepokojenia, lecz musi Niemcom zwrócić uwagę, że nawiązanie dobrych stosunków pomiędzy Polską i Sowietami powinny Niemcy powitać z radością. Wszelka wojna przeciw Sowietom bez udziału Polski jest nie do pomyślenia, zaś wojna

przeciw Sowietom, o ileby przyszła do skutku, naraziłaby terytorjum Niemiec na zniszczenie. Pole walki wówczas leżałoby w Prusach Wschodnich, albo jeszcze głębiej w Niemczech.

W zakończeniu artykułu „Izwestia“ dają Niemcom radę, aby zaprzestały ciągłego niepokożenia opinii wszechświatowej swojemi urojonymi pretensjami do Polski, gdyż Polska jako sąsiad ani przez Rosję, ani przez Niemcy nie powinna być lekceważona.

Katastrofa na morzu Bałtyckim.

Helsingfors. Dwie fińskie kanonierki i dwie łodzie torpedowe dostały się w nocy ze soboty na niedzielę w drodze do zatoki Botnickiej w orkan. Według dotychczasowych wiadomości, łódź torpedowa 8 II zatonała. Komendant i drugi pomocnik okrętowy oraz 50 ludzi z załogi znalazło śmierć w głębinach.

Helsingfors. Z Bjoenborgu wystano niezwłocznie aeroplany na miejsce katastrofy. Rząd szwedzki zakomunikował o gotowości oddania kilku statków do dyspozycji dla celów ratunkowych, zaś poseł włoski oddał do dyspozycji dwa włoskie samoloty, zbiegiem okoliczności tutaj się znajdujące.

niach fałszywych. W interesie słusności i sprawiedliwości leży, by Pan Nadprezydent nakazał przestać sobie pełny protokółny materiał, opisywanego smutnego zajścia, a wówczas sprostowanie nie będzie możliwe, natomiast okaże się prawdą to, co „Katolik“ w tej sprawie donosił.

Szombierki, 5. października 1925 r.

Z poważaniem

Emanuel Wiśniowski.

Co myśleć o urzędowym sprostowaniu wobec powyższego oświadczenia p. Wiśniowskiego, niech sobie każdy czytelnik w duszy dośpiewa.

Otrzymałszy również sprostowanie, dotyczące się notatki pod tytułem „Strzał do Katolika“. Sprostowania tego jednak nie zamieściliśmy, prostowało bowiem to, czego nie napisaliśmy, a co tylko mogliśmy w myśli przypuszczać. A na szczęście niewypowiedzianych myśli prostować dotychczas nie można.

Równocześnie z ofensywą „sprostowań“, zwała się na „Katolika“ niewybredna ofensywa niemieckiej prasy na Śląsku Opolskim. Walczy z nami prasa niemiecka metodą bardzo wygodną. Oto prosto nazwała wszystko „Polnische Lügenpropaganda“. Wywody prasy niemieckiej są tak wykrętne, że dyskusja jest zupełnie daremna. Stara to metoda: skargi polskie zbagatelizować, ośmieszyć i „sprostować“, byle jakoś tylko zatrzeć wrażenie, jakie słusne skargi gazet naszych wywołała w świecie.

W tej krętackiej ofensywie prasy niemieckiej pomijane jest tylko wstydliwie to, co pisaliśmy o nadesłanych nam wyrokach śmierci. Pomija się to oczywiście z rozmysłu. Wówczas bowiem równoczesny niemal fakt napadu na p. Wiśniowskiego z Szombierek, wymienionych właśnie w nadesłanej pogróżce, oraz przebita szyba w wydawnictwie „Katolika“, nawet w umyślach łatwowiernych czytelników niemieckich wywołałyby domysły, niewygodne dla niemieckich szowinistów. Wspomniane wykrety prasy niemieckiej nie pozbawione są nowej podstępnej agitacji przeciwpolskiej. Oto przemycą się uwagi, że to „ein Polnischgesinnter“ rozpoczyna zazwyczaj „Wirtshausprügelei“, pisze się, jak to wiele musi mieć „Katolik“ na sumieniu, że się już nawet boji dzieci, rzucających kamienie z procy (przebita szyba w wydawnictwie „Katolika“ pochodzi wedle prasy niemieckiej z kamienia rzuconego z procy (?) (ein Schleuder) — przyp. Red.) Uprawiedliwia prasa niemiecka najście na domostwo p. Bula w Grudziach, którego działalność rzekomo wywołuje słuszne rozgoryczenie niemieckiej ludności(!).

Urzędowe „sprostowania“ i napastliwy atak prasy niemieckiej, oto znamienita odpowiedź ze strony niemieckiej na słusne skargi nasze.

Ten przykry stan rzeczy, nie zraża nas jednak wcale. Przeciwności są po to, by je usuwać. Będzie my je też usuwać wytrwale i nie damy prawdy pogrzebać.

Czuiny.

Cziczeryn u Hindenburga.

Berlin. Cziczeryn został przyjęty przez prezydenta Hindenburga.

Komentując jego wizytę u prezydenta Rzeszy, organ nacjonalistów stojący blisko kół rządowych „Der Tag“ pisze:

Wizyta ta jest tem bardziej znamieną, że Stressemann gorzko uskarżał się przed dziennikarzami niemieckimi w Locarno na wywiady, jakich Cziczeryn udzielił prasie niemieckiej. Przyjęcie wizyty Cziczeryna przez prezydenta Hindenburga będzie dla Rosji dowodem, że rząd niemiecki uczyni wszystko, co leży w jego mocy, aby utrzymać względem Rosji politykę zapoczątkowaną w Rapallo mimo niezbyt oględnego zachowania się rosyjskich dyplomatów.

Berlin. Komentując wizytę Cziczeryna w Berlinie, Teodor Wolff pisze w Berliner Tageblacie, że wizyta ta z jednej strony ułatwia, z drugiej zaś utrudnia położenie delegacji niemieckiej w Locarno. Z jednej strony wizyta wzmocniła stanowisko Niemiec, nadając większą wartość podpisowi Niemiec pod paktem bezpieczeństwa, z drugiej strony jednak sprawiła, że Francja i Anglja z tym większą siłą

będą nalegać na przyjęcie przez Niemcy warunków, mogących pogorszyć stosunki niemiecko-sowieckie. Do warunków tych należy przede wszystkim artykuł 16-ty paktu Ligi. Jest wątpliwem, kończy Teodor Wolff, aby po wizycie berlińskiej Cziczeryna Ententa zgodziła się zrzec swych wymagań co do tego artykułu.

Organ agrarjuszki „Deutsche Tageszeitung“ pisze: Jest faktem, że oficjalna polityka bolszewicka obraca się ciągle dookoła w stosunku Rosji do Anglii. Dlatego też najmniejsze zbliżenie między Niemcami i Anglią jest uważane przez naród rosyjski za zerwanie traktatu w Rapallo i aktem wrogiem względem Rosji. Podczas rokowań w Locarno trzeba będzie mieć na względzie, że gdyby zobowiązania Niemiec przekroczyły pewne granice, pociągnie to za sobą oddalenie się, jeżeli nie otwarcie wrogich stosunków z unją sowiecką. Dla tych motywów organ agrarjuszki widzi konieczność odrzucenia artykułu 16-tego paktu Ligi i modyfikacji obecnego stanu rozbrojenia Niemiec.

Niezwykłe środki ostrożności przy odjeździe niemieckiej delegacji na konferencję.

Berlin. Przy odjeździe delegacji niemieckiej z Berlina do Locarno przedsięwzięte zostały na dworcu Anhalckim tak daleko idące środki ostrożności, jakich tam od dawna nie widziano. Cały dworzec otoczony był licznymi posterunkami policji, a peron, z którego odjeżdżać mieli pp. kanclerz Luther i minister Stressemann z towarzyszącymi im członkami delegacji otoczony był zwartym kordonem policji i zamknięty łańcuchami. Na peron nikogo nie dopuszczono. Od dziennikarzy i fotografów żądano specjalnych kart wstępu z Urzędu spraw zagranicznych, choć Urząd takich kart wcale na tę uroczystość odjazdu nikomu nie wydawał. Nawet ambasadorom i posłom zagranicznym

czyniono trudności i ambasador Anglii lord d'Abernon musiał przełazić pod łańcuchem, zamykającym przejście, aby pożegnać się z p. ministrem Stressemannem.

Zarządzenie takie wywołało niepokój i domysły. Pojawily się pogłoski, że policja miała powody do tak niezwykłej ostrożności, bo jakieś grupy monarchistyczne czy komunistyczne miały podobno przygotowywać zamach na dworcu. Tymczasem policja oświadcza, że żadnych takich obaw zamachowych nie było, a wyższe władze policyjne twierdzą, że nie nakazywały wcale tej tak surowej ostrożności. Widać więc tylko zbyt zbytnią gorliwość niższych urzędników policyjnych wywołała ten niepokój i alarm.

Wykrycie spiskowych morderców.

Berlin. W r. 1923 dokonano na placu ćwiczeń w Döberitz ohydneho spiskowego morderstwa, którego ofiarą padł kanonier Panier, który należał do „czarnej formacji“ i „za zdradę“ był przez spiskowców zamordowany. Zwiłki zamordowanego spiskowcy zakopali w sąsiednim lasku, skąd je następnie spiskowcy przenieśli w inne miejsce i głęboko zakopali. Miejsce zakopanych zwiłok zdołała nareszcie niedawno temu policja odszukać a następnie stwierdzono, że mordercy

dokonali spiskowcy, zadając swej ofierze ciężkie rany w głowę.

Sprawcy mordu ukrywali się dotychczas w różnych okolicach Niemiec, zostali jednak nareszcie odkryci i aresztowani. Aresztowani mordercy w większości przyznali się do bestialskiego czynu. Nazwiska aresztowanych trzyma policja na razie w tajemnicy.

Rzetelna opinia publiczna spodziewa się, że cała ta niesamowita sprawa zostanie ostatecznie wyświetlona i że sprawcy nie ujdą zasłużonej kary.

Wiadomości polityczne z Niemiec.

Czy rząd zwalcza drożyznę, czy ją popiera?

Berlin. Dzienniki berlińskie wskazują z oburzeniem, że rząd czyniąc obietnice oddziaływanie na zniżkę cen, sam jednocześnie podnosi ceny na swe

własne produkty. Ostatnio Urząd monopolu wódczanego Rzeszy podniósł cenę spirytusu dla wyrobów perfumeryjnych o 50 proc. Podwyżka weszła w życie z dn. 1. października, lecz od 28. września Urząd monopolowy wstrzymał sprzedaż tego spirytusu, aby fabrykanci nie mogli zapatrzyć się w żadne zapasy po cenach niższych. Jasną jest rzeczą, że wszelkie wyroby związane z tą podwyżką będą musiały też bardzo znacznie wzrosnąć w cenie.

ANTONI FERDYNAND OSSENDOWSKI 85

PRZEZ KRAJ LUDZI ZWIERZĄT I BOGÓW

(KONNO PRZEZ AZJĘ CENTRALNA)

— Kto to jest? — spytałem kozaków.

— Pułkownik Sipajłow, komendant Urgi... — wyszeptali, wpatrzeni w oddalającego się szybko oficera.

Słyszałem o nim dużo w Wanie i w Dzainie od kapitana Bezrodowa. Była to najbardziej ponura osobistość na krwawym tle epopei mongolskiej z roku 1921. Sipajłow, technik z wykształcenia, przeszedł przed kilku laty na służbę do żandarmerji carskiej i bardzo szybko zrobił karierę. Stał się zdenerwowany, podniecony, ustawicznie zżymający się od wewnętrznych bólów nerwowych, mówił szalenie szybko, krztusząc się przyskając śliną; oczy jego w czasie mowy zezowały, a przez całą twarz przechodziły drgania konwulsyjne. Był to typ psychicznie chorego, i baron kilkakrotnie usiłował pozbyć się tego człowieka, który stał się złym duchem buddysty Ungerna. Sipajłow był człowiekiem zwyrodniałym, dla którego największą rozkoszą było wykonywanie wyroków śmierci, które on inicjował i prowokował bardzo starannie i umiejętnie. Podczas trawienia skazańców radował się, pocierał ręce, wyśpiewywał piosenki operetkowe i wymyślał nadzwyczajne tortury dla swoich ofiar.

O komendancie Urgi szeptano wszędzie z niewymowną trwogą, nienawiścią i wstrętem. Cała fama o bezwzględnej, straszliwej okrucieństwie barona

była dziełem rąk i choroby psychicznej pułkownika Sipajłowa. Był to wściekły, krwiożerczy pies, poszukujący ciągle świeżych ofiar.

Baron Ungern nieraz w późniejszych rozmowach swoich ze mną, prowadzonych w Urdze, wspominał o wstręcie, o fizycznej prawie nienawiści, jaką czuł do Sipajłowa, i o chęci oddalenia go od siebie. Lecz to mu się nie udawało. Ten bezmiernie odważny człowiek dziwnie bał się Sipajłowa; nie było to uczucie zwykłego strachu, lecz jakiś nie dający się określić lęk mistyczny. Sipajłow bowiem doskonale rozumiał psychikę barona, jego zabobonność, jego mistyczny ustrój umysłowy, bezwzględną ideowość i umiał to wyzyskać.

Podczas pobytu barona w Zabajkalu pułkownik wynalazł jakiegoś burjackiego „szamana“ — wróżbiarza, który przepowiedział, że z chwilą rozstania się z Sipajłowem baron zginie śmiercią straszliwą. Buddysta Ungern święcie w to wierzył i od tej pory godził się z obecnością Sipajłowa, który szalał coraz to bardziej wylwając krew potokami i mordując dokoła wianych i niewinnych. Rodzinę Sipajłowa wyrzucił bolszewicy, sam on przeszedł okropne tortury w więzieniu bolszewickim, skąd wreszcie udało mu się uciec. Ten szalony, krwiożerczy, dyżący nienawiścią, umysłowo chory człowiek mścił się straszliwie...

Zatrzymałem się w filji tego samego domu handlowego, w którym popasałem w Zainie... Rodzina dyrektora przyjechała mi bardzo serdecznie. Moi towarzysze: agronom i żołnierze polscy natychmiast przybyli do mnie i zaczęli opowiadać o krwawych przeżyciach Urgi i o tysiącach niebezpieczeństwach, podstępów, intryg i zbrodni, dokonywanych w tej stolicy „Zywego Buddy“. Po śniadaniu wyszliśmy na miasto. Wszystkimi ulicami, zaułkami i placami sunęły barwne tłumy ludzi. Gwar uliczny mię ogłu-

Dziwnie wyglądają te wszystkie wielkie słowa i zapowiedzi uwalczania drożyzny przez rząd, gdy ten sam rząd w praktyce podbija w górę ceny swych własnych wyrobów. W takich warunków trudno wierzyć w szczerą katpację rządowej przeciw drożyznie i trudno spodziewać się jakich istotnych wyników.

B. kronprinz pod zarzutem uwiedzenia.

Berlin. Niektóre pisma donoszą, że na onegdajszym posiedzeniu sejmu pruskiego socjaliści wystąpili gwałtownie przeciw b. kronprincowi, który przebywa obecnie w swoim zamku w Olesku na Śląsku niem. Otóż poseł Mueller twierdził, że na zamku kronprincea trzymano przez wiele dni w zamknięciu córkę pewnego maszynisty kolejowego. Ojciec jej oświadczył pośłowi, że następca tronu uwiódł mu córkę i wbrew jej woli trzyma ją na zamku. Gdy maszynista ów udał się na zamek po córkę, aresztowano go i csadzono w domu dla obłąkanych. Poseł domaga się, aby rząd polecił wytoczyć śledztwo w tej sprawie.

Posłowie narodowi przeciwstawili się wnioskowi socjalistów, utrzymując, że ów maszynista jest rzeczywiście niebezpiecznym warjatem. Na to odpowiedział wnioskodawca, że dostał on obłądu dopiero po uwiedzeniu córki. Ostatecznie zastępca ministerstwa sprawiedliwości zapowiedział śledztwo w tej sprawie.

Kongres partji demokratycznej Śląska Średniego.

Wrocław. W Salzbrenn zebrał się wczoraj kongres partji demokratycznej Śląska Średniego. W mowie programowej, wypowiedzianej na kongresie przywódca frakcji demokratycznej parlamentu Koch oświadczył, że najbardziej cennym wynikiem konferencji w Locarno będzie wejście Niemiec do Ligi Narodów. Nie zamykamy oczu, oświadczył Koch, na słabe strony Ligi. Liga jednak nie będzie lepsza, jeżeli do niej nie wejdziemy.

Mówiąc o polityce handlowej, przywódca demokratów powiedział: Polityka celna rządu Rzeszy prowadzi do tego, że Niemcy będą pozbawione jakichkolwiek traktatów handlowych. Z troską patrzę na to, że coraz to z innymi państwami wchodzimy w wojnę celną i pozwalamy zawierać obecnej konkurencji nasze rynki zbytu. W rokowaniach handlowych z sąsiadami musimy zmienić zasadniczo nasze dotychczasowe metody i zdążyć świadomie w kierunku unji celnej pan-europejskiej, której ośrodkiem byłyby Niemcy i Francja.

Lokaut w przemyśle metalowym.

Hohenlimburg. Po bezskutecznych rokowaniach pojednawczych pracodawcy zarządzili powszechny lokaut w przemyśle metalowym. Lokautem objętych jest 3500 robotników.

Z Polski.

Wyniki wyborów do Rady miejskiej w Poznaniu.

Poznań. Ogłoszono tu oficjalny wynik wyborów do rady miejskiej w Poznaniu. Lista komunistów uzyskała 912 głosów, wobec czego wycofała się bez mandatu. Lista socjalistów uzyskała 9412 głosów, w tem 8 mandatów. Lista narodowo-demokratycznego stronnictwa 37330, mandatów 34. Narodowa partja robotnicza 17246, mandatów 15, wreszcie żydzi uzyskali 55 głosów, wobec czego nie otrzymali żadnego mandatu.

szły. Ludzie wykrzykiwali, kłócili się przy sprzedaży lub kupnie, przyglądali się pstrym tkaninom chińskim, paciorkom, baranom, bransoletkom, skórom, koniom, obuwiu, ciężkim ozdobom srebrnym do włosów pań mongolskich, słowem wszystkiemu, co tylko było ciekawego na ulicy. Obok rzeźnicy macali przyprowadzone na sprzedaż barany i znaczyli wybrane i kupione znakami czerwonymi na grzbietach. Mongolskie strojnise w swoich olbrzymich uczesaniach, nadających głowie kształty cmy, w ciężkich czapeczkach srebrnych przesuwały się w tłumie, podziwiający stopy barwnych tkanin, wstążek i długich sznurów sztucznych koralu chińskich, poważni, otyli Mongołowie bardzo szczegółowo oglądali niewielki tabun doskonałych zrebów, spokojnie targując się z Dzachaczynem, właścicielem tabunu; chudy, na węgiel spalony Tybetańczyk, który przybył, jako pielgrzym, do siedziby „Zywego Buddy“, lub może z jakimiś tajemnymi zleceniami od wyższego jeszcze „boga“ z Lhassy, tej lamaickiej Mekki, usiadłszy na ziemi, wybił posążki Buddy, wyrznięte z czarnego, lub żółtego agatu i przedstawiające Buddę w kwiecie lotosu z wielkiej świątyni w Urdze. W innym znowu miejscu duży tłum Mongołów i Burjatorów otoczył kupca chińskiego, sprzedającego przesłiczne tabakierki ze szkła, kryształu, porcelany, ametystu, chryzoprazu, agatu i nefrytu. Były to precydowne, drogocenne wyroby chińskich, cierpliwych rzeźbiarzy. Za jedną tabakierkę z zielonkawo-mięcznego nefrytu, przeciętego siatką brunatnych żyłek, Chińczyk żądał dziesięć młodych byków, wskazując z zapętem i artystycznym zachwytem piaskorzeźbę, przedstawiającą misternie wykonanego smoka, który otoczył zwojami swego ogona tłum kąpiących się dziewcząt.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ze świata

Studenti krakowscy w Budapeszcie.

B u k a r e s z t. Przybyło tu 40 polskich studentów z Krakowa, tworzących tamtejszy chór akademicki. Młodzież polska powitania została tutaj bardzo serdecznie. Chór krakowski da kilka koncertów w Bukareszcie.

Entuzjazm żydowskiej prasy amerykańskiej dla min. Skrzyńskiego.

N o w y J o r k. Tutejszy „Morning Journal“, największe pismo żydowskie w Ameryce, zamieszcza niezwykle gorący artykuł o ministrze spraw zagranicznych, Skrzyńskim.

Znowu katastrofa we Francji.

S t r a s s b u r g. Wskutek zderzenia się ekspresu paryskiego z pociągiem towarowym dwaj kolejarze ponieśli śmierć.

Ile kosztuje wojna z Abd el Krimem?

L o n d y n. Madrycki korespondent „Daily Express“ miał rozmowę z królem hiszpańskim, który oświadczył, że wojna w Maroku kosztuje Hiszpanję codziennie 1 milion pesetów. Chodzi tu jednak o walkę na śmierć i życie. Abd-el-Krim musi być za wszelką cenę pobity. Ustępstwa równałyby się samobójstwu rasy białej, gdyż cała północna Afryka została by ogarnięta wówczas pożarem.

Jak się na wojnie światowej z jeńcami obchodzono.

W „Gazecie olsztyńskiej“ czytamy:

Piszą nam:

Jako stary żołnierz i uczestnik wojny światowej jako świadek wielu wydarzeń z wojną związanymi z wojną chcą Szan. Czytelnikom krótko napisać, co w owych czasach przeżyłem. Zainteresuje może Was szczególnie opis doli jeńców rosyjskich a także francuskich w niewoli niemieckiej.

Było to w sierpniu 1914 roku w dzień przed pierwszym atakiem w bitwie pod Tannenbergiem. Nasz kapitan wyraził się następująco do nas: „Kerls nicht gefangen nehmen nur nieder machen“.

Widziałem także jak w szpitalu sanitariusze pewnego ciężko rannego oficera rosyjskiego niesli. Przystąpiło do niego kilku niemieckich żołnierzy i mówili mu w oczy: „Du verfluchter Pollack — i jeszcze więcej podobnych grzeczności.“

Przy ataku w bitwie pod Mondidier wzięliśmy szturmem pierwszą linię francuską, i tu nasz sierżant linjowy (Vicefeldwebel) bił jeńców po twarzach i ryczał na nich: „Uhren raus!“ jeńcy zegarki powymywali, ale im jednak nie poddobało.

Tak samo byli tacy, co po miastach i po wsiach ubrania i różne rzeczy kradli i w miechy pakowali, tak że im aż palce drżały.

W pewnym obozie francuskich jeńców w Francji prosili jeńcy, ażeby mogli iść do spowiedzi i do kościoła. Na to im odpowiedział major „Etappenkommandant“: „Jetzt ist Krieg jetzt braucht ihr nicht in die Kirche gehen, bis der Krieg zu Ende ist“ i t. d.

W pewnym kościele, we Francji, do którego chodziliśmy na nabożeństwo, było na ołtarzu wiele świec, tak jak to i u nas bywa. Pewnego razu powiedział jeden z naszych kolegów, ewangelik, że my tu nie mamy światła a w kościele tyle świec więc trzeba iść i kilka ukaś. Naturalnie, że ja zaraz naszemu sierżantowi zameldowałem tę sprawę, a że sierżant był dobry katolik, to im dobrą naukę sprawił i też się nikt nie odważył po świece iść.

W kościele innym także we Francji, leżało wiele mierzwy końskie, znak że tam konie stały. Nawet pewien kolega ewangelik na to się oburzył, gdyżśmy obaj do tego kościoła weszli.

Tak samo w pewnej wiosce w Polsce chciał żołnierz niemiecki księdza katolickiego powieścić, ale ksiądz go bardzo białgał, więc potem żołnierz się z niego wyśmiewał, że go tak wystraszył.

Jak się w Prusach Wschodnich z jeńcami obchodzono w obozach? Na same wspomnienie zimno mnie przechodzi. W pewnym większym obozie jeńców rosyjskich na Mazurach stałem raz jako patrol w nocy, i słyszę wielki płacz i wołanie o ratunek. Poszedłem pod okno baraki i tu widziałem, jak pewien podoficer kuchenny jeńców rosyjskich niemiłosiernie bił powrozem czy rzemieniem. Była w tym obozie także komora z ubraniami i butami dla jeńców. Widzieliśmy tam jak jeńcy w końcu października a może już było później po większej części boja i licha ubrani musieli rano przy okropnym zimnie i śniegu iść do roboty, tak że jak pracowali z płacem od roboty to człowiekowi aż nijk na sercu było. Wielu też i zachorowało i pomarło.

A jaki obiad dostawali tam jeńcy, to napewno u nas świnie by nie żarty. Obiad taki składał się jak następuje: Kartofle z łupiną i po części z piaskiem albo lichy obmyte albo wcale nie obmyte. Okropnie cuchnęła zupa przydana, czarna, jałowa. Okropnie się ci jeńcy uskarżali do mnie i do moich kolegów ale cóż im kto mógł pomóc?

Podobny obiad dostaliśmy raz pewnego my pruscy żołnierze w pewnym obozie na Mazurach i

to za narę za to, żeśmy wysłali zażalenie na złe jedzenie.

Pewnego razu przyszedł cały pociąg z kartoflami dla obozu dla jeńców. A że był duży mróz około 20 stopni to nie zładowano tych kartofli, tylko leżały tak kilka dni w wagonach na mróz wystawione, słomą przykryte. Gdy mróz zwołnił, zaczęto kartofle zładowywać, i to w postaci kamieni i jak później przyszedł deszcz i kartofle odtajały to musieli jeńcy przynieść je z pola jakę miazgę. Oto gospodarka, ludzie musieli oddawać, a tam ich nikt nie mógł zjeść, bo pomarły.

Oto garść mych wspomnień z nieszczęsnej wojny światowej. Zachowaj nas Boże od powtórzenia się wojny i jej okropności. Sprawiedliwy.

KRONIKA.

Kalendarz:

Środa 7. października 1925 r. Św. Marka pap.

—

Srebrne gody małżeńskie.

Dnia 30. ub. m. obchodził długoletni abonent „Dziennika Berlińskiego“ p. Ignacy Kaźmierowski z żoną Marią z domu Dorożalską zamieszkali we Friedrichsfelde srebrne gody małżeńskie.

Godnym jubilatam zasyłamy serdeczne życzenia. R e d.

Gaz, woda i elektryczność nie będą tańsze.

Berlin. Ministerjum finansów i gospodarki zajęło się sprawą obniżenia cen gazu, wody i elektryczności. Akcja ta jednak nie dała żadnych wyników. Zwołano bowiem konferencję, na której okazało się, że gaz w Berlinie kosztuje teraz tylko o 3 fen. więcej niż przed wojną i tańszy jest niż w innych miastach. Elektryczność również prawie nie podrożała w porównaniu z czasami przedwojennymi, choć węgiel jest dziś droższy o 50%. Woda z wodociągów miejskich jest niemal tańsza niż przed wojną, — tylko wodociągi Charlottenburskie są droższe.

Wynikiem tej konferencji było stwierdzenie, że nie można obniżyć cen za gaz, wodę i elektryczność. Możliwe byłoby to w jednym wypadku: gdyby węgiel potaniał. Ponieważ jednak rząd nie zgadza się na dopuszczanie węgla z polskiego Śląska, w który się dawniej miasto Berlin zaopatrywało i trzeba sprowadzać węgiel z zachodnich prowincji — więc niema się co ludzi. O potanieniu niema co marzyć przy obecnej polityce rządowej.

Dziecko oskarża ojca o zbrodnię.

Berlin. Onegdaj w nocy na ulicy Prinzenallee wypadła z okna 4 piętra na bruk podwórza żona robotnika Würfla i zabiła się na miejscu. Ponieważ pomiędzy małżonkami często dochodziło do sprzeczek, więc sądzono że Würflowa zdenerwowana i rozdrażniona kłótnią z mężem sama rzuciła się z okna. Tak też twierdził i mąż. Tymczasem 5-cioletnia córeczka Würflów twierdzi, że to „tataś wyrzucił mamusię za okno“. Wskutek tego oskarżenia z ust pięcioletniego dziecka przeciw Würflowi wdrożono dochodzenia.

Napad rabunkowy na ul. Serwinusa.

Berlin. Onegdaj w nocy, gdy kupiec berliński p. A. K. wracał do domu przez Serwinustr. — zaczepiony został przez jakiegoś młodego człowieka, który poprosił go o ogień do papierosa. W chwili gdy p. K. rozpiął palto, by sięgnąć po zapalki — młody człowiek chwycił za łańcuszek od jego zegarka, oderwał zegarek z łańcuszkiem i zwrócił się do ucieczki. Pan K. rzucił się za nim w pogoń. Rabuś wtedy, zatrzymawszy się — wy dobył nóż i zadał panu K. kilka ran. Policjant, który nadbiegł z pomocą musiał stoczyć całą walkę z napastnikiem zanim zdolał go obezwładnić i odstawić na posterunek. Tam stwierdzono, że rabunku dopuścił się 24-letni młody człowiek, nazwiskiem Walter Fischer, bezrobotny.

Egzotyczni goście w Berlinie.

Berlin. W poniedziałek przybył do Berlina oryginalny gość: jest nim minister Liberji, republiki murzyńskiej w Afryce Mr. Barclay. Kolorowy minister przybył do Berlina z Afryki w celu zwiedzenia stolicy Niemiec.

Ruchome schody.

Berlin. W najbliższym czasie mają być oddane do użytku publiczności berlińskiej najnowsze udogodnienia techniczne w postaci ruchomych, posuwających się naprzód schodów. Schody takie budowane są obecnie w dwóch miejscach. Jedne buduje firma Tietz na ulicy Lipskiej. Schody te będą wiozły publiczność od parteru aż na najwyższe piętro. Wystarczy tylko stanąć na stopniu, a stopień ten sam zaniesie pasażera na żądane piętro.

Drugie schody mają być zbudowane przez miasto na Hermannplatz i mają łączyć dworzec kolejki Nord-Süd z dworcem kolei miejskiej na Hermannplatzu. Schody te będą w czterech rzędach działających; dwa rzędy będą wprowadzać jadących w górę, dwa zaś inne zwozić z góry na dół. W razie potrzeby, wszystkie cztery rzędy będą mogły działać w jednym kierunku.

W razie zaś wyłączenia motoru, schody ruchome stają się zwykłymi schodami. Miejska deputacja ruchu naradza się obecnie nad sprawą wybudowania takich samych schodów na projektowanym dworcu kolejki nadziemnej, Hallesches Tor, który ma być przebudowany.

Kto wie, może za lat kilkanaście, gdy rozpowszechnią się te rzekome schody i chodniki — nie będziemy potrzebowali chodźć ulicami: wystarczy tylko stanąć na ruchomym chodniku ulicy, a sam chodnik, sama ulica zawiezie nas do celu.

Wykrycie fałszywych urzędników policyjnych.

Sensacyjna afera rabunku, dokonanego w Prezydium policji przez fałszywych urzędników policyjnych zostanie zdaje się wkrótce wyjaśniona. Bezpośrednio po wypadku urzędnicy prowadzący śledztwo zwrócili uwagę na zachowanie się byłego wachmistrza policyjnego Bergera, wydalonego z policji za szereg nadużyć i wykroczeń. Zauważono, że Berger hula i rozrzuca pieniądze po różnych szynkach. Aresztowano go więc z piątku na sobotę, gdy pijany, w towarzystwie również pijanej swej narzeczonej wychodził nad ranem z jakiegoś szynku. Poszkodowani inkasenci i szofer, który ich wiozł, poznali w Bergerze jednego z tych fałszywych detektywów. Osobistość drugiego stwierdzono na zasadzie fotografii w albumie znanych policji przestępców-specjalistów.

Berger wypiera się wszelkiego udziału w tym rabunku. Drugi zaś nie został jeszcze schwytany. A pieniądze — jak znikły, tak dotychczas nie zostały odnalezione

Nowe podpalenia.

W ciągu soboty ubiegłej podpalacze berlińscy dali o sobie znać w trzech aż miejscach miasta. Na ulicy Frankfurterallee nr. 60 pożar powstały z podpalenia obiał cały wierzchołek domu, zagroził domowi sąsiednim i zniszczył dach całkowicie, tak, że wiania dachu przepalone runęły. Straż pożarna z trudem ocaliła domy sąsiednie od ognia i dom płonący ugasiła.

Drugi pożar w mniejszych rozmiarach wybuchnął przy Metzestr. 15. Tam ugaszono go dość szybko. Trzeci pożar również z podpalenia zniszczył spichrz na folwarku Schmetzdorff leżącym w obrębie Berlina. W spichrzu tym uległo zniszczeniu 20 000 centnarów zboża.

Krokodyl na łące Neubabelsbergu.

Niezwykła przygoda spotkała w ubiegłym tygodniu grono sportowców-wycieczkowców w Neubabelsbergu. Zabawiali się oni właśnie na łące ćwiczeniami sportowymi, gdy z pomiędzy traw wypełził na nich... krokodyl. Przerażeni, rzucili się wszyscy do ucieczki, a za nimi biegł potwór który również uciekał, gdyż za nim gonili z kijami i sznurami dozorca, którym się bestja wymknęła. Dopiero na placu gier berlińskiego klubu gry w Gólfu udało się krokodyla otoczyć i schwycić. Jak się okazało, krokodyl ten używany był przez Towarzystwo filmowe „Ufa“ do zdjęć w nowym filmie i uciekł z zakładu w kierunku Berlina.

Z dalszych stron.

Doniosły wynalazek polskiego inżyniera w Niemczech.

W a r s z a w a. Rodak nasz, inż. Strużyna, zamieszkały w miejscowości Mühlheim-Styrum (Niemcy) skonstruował przy pomocy dwóch innych inżynierów polskich Nowaka i Ratajczaka, łódź, poruszana przy pomocy walca rotacyjnego.

Wynalazek ten niezwykle doniosły otwiera nową drogę dla wyzyskania wiatru jako siły popędowej. Odkrycie to spotkało się z gorącym przyjęciem kół naukowych i technicznych w Niemczech.

Dziennik „Mittag“ podkreśla, że wynalazek Strużyny ma cały szereg zalet, przewyższających wynalazek Flettnera.

Charakterystyczną jest i w tym wypadku zachłanność Niemiec. Prasa Rzeszy, pisząca o wynalazku Strużyny, nazywa jego twórcę Niemcem i wyraża radość, że znów Niemiec przyczynił się do dorobku kulturalnego świata. Tymczasem dowiadujemy się, że Strużyna, który się uważa za Polaka, jest tylko obywatelem niemieckim i pragnie swoją władzę i zdolności poświęcić Polsce i mimo ponętnych propozycji ze strony zainteresowanych kół niemieckich, gotów jest każdej chwili wynalazek swój oddać do użytku Polsce.

Pierścień Egipcjanki.

W i e d e n. Dzienniki francuskie doniosły, że córce egipskiego ministra spraw wewnętrznych, odbywającej podróż po Francji, skradziono w Lyonie kosztowny pierścień. Był to pierścień platynowy z 10-karatowym brylantem.

Ponieważ dama owa nosiła cenny klejnot zawsze na palcu, więc zagadką jest w jaki sposób złodziej zdołał skraść pierścień.

Policja w Lyonie wdrożyła natychmiastowe śledztwo, ale poszukiwania pozostały bezskuteczne. O kradzieży tej powiadomiono policję wszystkich krajów, między innymi zaś policję wiedeńską, która za

swęj strony sprzedała wszystkich jubilerów w Wiedniu.

I oto niedawno w sklepie wiedeńskiego zegarmistrza Karola Hübnera pojawił się mężczyzna, który chciał sprzedać kosztowny pierścień. Hübner ze względu na wysoką wartość klejnotu, pragnął zostawić sobie czas do namysłu i polecił nieznanemu przyjść następnego dnia. Potem w umyśle Hübnera zrodziło się podejrzenie - wskutek czego zrobił doniesienie do policji. Według opisu rozpoznano klejnot skradziony córce egipskiego ministra.

Nieznanomy nie pojawił się już poraz drugi w sklepie Hübnera. Przepuszczają, że jest to członek międzynarodowej bandy złodziei klejnotów. Za odzyskanie pierścienia wyznaczono 10 000 franków.

Rozmaitości.

W Anglii jest tyle szurów, co i mieszkańców.

Przed niedawnym czasem do angielskiej Izby gmin wniesiono projekt ustawy, przewidującej najradkalniej zarządzenia, mające na celu zwalczanie plagi szurów, która od dawna Anglii w wysokim stopniu dokucza. Członkowie izby gmin zbyt jednak zajęci byli innymi sprawami, tak, iż projekt ten leży spokojnie wśród aktów w jakiejś registraturze parlamentarnej.

Tymczasem szurzy bynajmniej nie śpią, ale przeciwnie pełnią swoje niszczące dzieło, jak nigdy przedtem, wyrządzając angielskiemu majątkowi narodowemu niestychane szkody, idące w miljarde, nawet wówczas, jeśli mamy na myśli tylko te szkody, które szurzy wyrządzają w środkach żywności.

Plaga szurów przedstawi się jeszcze w gorszym świetle, jeśli weźmiemy pod uwagę szkody wyrządzone we wszystkich miastach angielskich, w uszkodzeniu i zanieczyszczeniu budynków i mebli, w roz-wlekaniu chorób i t. p.

P. Moore Hogarth, sekretarz instytutu zwalczania chorób zakaźnych oświadcza, że tylko energiczne zarządzenia ustawowe mogą zwalczyć plagę szurów.

— Teraz — powiada on — szurzy roją się jeszcze w polach, ale najpóźniej za trzy tygodnie będziemy mieli do czynienia z ich inwazją w domach i stodołach. Akcja jednostek przeciwdziałająca tej pladze nic tu nie pomoże chyba, żeby każde gospodarstwo domowe w Anglii jednocześnie przystąpiło do tępienia szurów przy pomocy odpowiednich środków. Wskutek obecnego stanu rzeczy i bezczynności rządu cierpi od szurów ogromnie nie tylko angielski majątek narodowy, lecz także zdrowie publiczne.

Instytut wspomniany obliczył, że liczba szurów znajdujących się obecnie w Anglii, równa się liczbie ogółu mieszkańców i że każdy szur spożywa codziennie co najmniej za jednego penny środków żywnościowych. Płodność szurów jest tak wielka, że jedna ich para rozmnaża się w ciągu trzech lat do 3 milionów sztuk, jeśli nie występuje się do walki z tą plagą.

Nowe książki nadesłane do redakcji.

M. Rux, przetłumaczył K. Mellerowicz, Le Livre de la France. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

K. O'Donoghue Hermann The Castle of Imagination. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Dr. Władysław Natanson i Dr. Konstan-

ty Zakrzewski, Nauka fizyki, tom III. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Władysław Smoleński, Studja Historyczne. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Zdzisław Dębicki, Wł. St. Reymont. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Karol Lide (przetłumaczył St. Posner), Z Ekonomii Politycznej. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Bronisław Grabczewski, W Pustyniach Roskemu i Tybetu. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Prof. Wacław Tokarz, Sprzysiężenie Wysokiego i Noc Listopadowa. Nakładem Gebethnera i Wolffa, Warszawa.

Dr. Feliks Kierski, Podręczna Encyklopedia Pedagogiczna. Nakładem Książnicy Polskiej, Warszawa.

Dr. Mieczysław Orłowicz, Po Lwowie, ilustrowany przewodnik. Nakładem Książnicy „Atlas”, Warszawa.

Bernard Chrzanowski, Z Ojczyzny. Nakładem Książnicy „Atlas”, Warszawa.

Helena Grotowska, O Poznawaniu Kraju. Nakładem Książnicy „Atlas”, Warszawa.

St. Pawłowski i M. Jannelli, Nakładem Książnicy „Atlas”, Warszawa.

Im. Józef Mokrzyński, Zarys Organizacji Pracy. Nakładem Książnicy „Atlas”, Warszawa.

Ludwik Jaxa Bykowski, Podręcznik do Zajęć praktycznych, z Dziedziny Psychologii. Nakładem Książnicy „Atlas”, Warszawa.

Władysław Orkan, Kostka Napierski, powieść z XVII wieku. Nakładem Instytutu Wydawn. „Biblioteka Polska”, Warszawa.

Z życia towarzysów.

Baczność Rodacy!

W środę, dnia 7. bm. jest pożegnanie ks. polskiego kapelana Richtera z parafii Najśw. Panny Marii z Wrangelstr. Pożegnanie nastąpi w lokalu p. Burzyńskiej przy Köpenickerstrasse 191. Zarząd.

Posiedzenie Tow. Polek „Wanda” w Moabie odbędzie się w środę, dnia 7. bm. o godzinie 8 przy Waldenserstrasse w lokalu p. Florczaka. Zarząd.

Posiedzenie Tow. polsk.-kat. na poł. wschodzie odbędzie się w środę, dnia 7. bm. o godzinie 8 w lokalu p. Burzyńskiej przy Köpenickerstr. 191.

Posiedzenie Tow. gimn. „Sokół”, Berlin III. odbędzie się w czwartek, dnia 8. bm. o godzinie 8 w lokalu p. Myszkki przy Köslinerstr. 17.

Zebrań parafialne św. Plusa odbędzie się w czwartek, dnia 8. bm. o godzinie 8-mej w lokalu p. Piotrowskiego przy Lebuserstrasse 13.

Posiedzenie tow. Oświaty filja Charlottenburg odbędzie się w piątek, dnia 9. bm. o godzinie 8-mej w lokalu p. Zbikowskiego przy Kirchstrasse 23.

Tow. gimn. „Sokół” w Charlottenburgu urządzi dnia 18. października na białej sali w Halensee „Johann-Georg-Festsäle” 19, swą 32-letnią rocznicę. Program: Ćwiczenia młodzieży męskiej i żeńskiej, ćwiczenia druhów i duhuń, ćwiczenia druhów na drażku, ćwiczenia tamborinem. Początek tańca o godzinie 4-tej, części urzędowej o godzinie 6-tej. O liczny udział rodaków prosi Zarząd.

Baczność Rodacy!

na sali S Winemünderstr. 42 Naunynstr. 27, Dörings Festsäle

na sali Swinemünderstr. 42 na sali przy Naunynstr. 27 Bremer Festsäle Bremerstr. 72e Bremerstr. 72-73, Arminiussal Andreasfestsäle, Andreasstr. 21 Königsbank, Frankfurterstr. 117 Königsbank Frankfurter Str. 117 na sali przy Naunynstr. 27 Bremer Festsäle Bremerstr. 72

Obwieszczenie.

Stosownie do art. 22. ust. o powszechnym obowiązku służby wojskowej z dnia 23. V. 1924 (Dz. U. R. P. Nr. 61 poz. 609) Konsulat Generalny wzywa niniejszym wszystkich obywateli polskich, mężczyźni którzy ukończą w bieżącym roku lat 20, a przebywają w tutejszym Okręgu konsularnym, by się osobiście zgłosili w tutejszym Urzędzie w czasie 1. 11. do 31. XII. br. celem wpisania do list poborowych.

Równocześnie mają się zgłosić też obywatele polscy, mężczyźni, w wieku od 21 do 23 lat, którzy dotychczas do spisu poborowych nie zgłosili się, względnie nie stawili przed komisją poborową.

Wezwani mają przynieść ze sobą następujące dokumenty:

- 1) metrykę urodzenia,
- 2) poświadczenie obywatelstwa polskiego,
- 3) paszport lub inny dokument stwierdzający tożsamość osoby.

Osoby uchylające się od obowiązku osobistego zgłoszenia i osoby zgłaszające się z przyczyn niesprawiedliwych po 31. XII. br. będą pociągnięte do odpowiedzialności w myśl art. 87 ust. o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Konsul Generalny.

Ceny targowe.

WROCLAWSKIE CENY TARGOWE.

z dnia 5. października 1925 r.

Zboże. Pszenica 18,30. Tendencja słaba. — Żyto 15,00. — Owies 16,50. — Jęczmień latowy 19,50. Jęczmień zimowy 17,00.

Mąka (za 100 kg). Pszeniczna 29,50. Tendencja słaba. — Rżana 22,50. — Auszug 35,00.

Nasiona. Rzepak (raps) zimowy 34,00. — Len 38,00. — Gorczyca 52,00. — Mak 86,00.

Ziemiaki. Ziemiaki białe i czerwone 1,40. — Ziemiaki żółte, fabryczne 0,07½.

BERLIŃSKIE CENY TARGOWE.

z dnia 5. października 1925 r.

(Za 100 kilogramów w markach złotych.)

Zboże. Pszenica marchijska 20,10—20,50. Tendencja silniejsza. — Żyto marchijskie 14,50—14,80. Tendencja mocna. — Jęczmień latowy 20,60—23,00. Tendencja słaba. — Owies marchijski 17,50—18,30. Tendencja mocniejsza.

Mąka. Pszeniczna 26,75—30,50. — Żytnia 21,00 do 23,25.

Pasza dla bydła. Osucie pszeniczne 9,70 do 9,90. — Osucie rżane 8,70—8,90. — Makuch rzepakowy 14,50. — Makuch lniany 21,00. — Wytłoki suche 10,00—10,50. — Melas torfowy 8,00—8,20. — Płatki ziemniaczane 14,00—15,20.

STAN WALUTY GIELDY BERLIŃSKIEJ.

z dnia 5. października 1925 r.

Płacono za:	Gotówka	Dewizy
100 guldenów holenderskich	158,69	169,06
100 „ gdańskich	80,50	80,70
100 franków belgijskich	18,83	18,87
100 „ francuskich	19,46	19,50
100 „ szwajcarskich	80,85	81,05
100 koron norweskich	83,85	84,05
100 „ duńskich	101,02	101,28
100 „ szwedzkich	112,62	112,90
100 „ czeskich	12,42	12,66
100 lirów włoskich	16,98	16,92
100.000 koron austriackich	59,15	59,19
100.000 „ węgierskich	5,87	5,89
1 funt szterlingów angielskich	20,30	20,35
1 dolar amerykański	4,19	4,20

W Berlinie płacono za 100.— złotych polskich 68.65—69.65 marek niemieckich

Drukiem „Katolika” spółki wydaw. z ogr. odp. w Bytomiu. Nakładem „Dziennika Berlińskiego”, Buchdruckerei und Zeitungsverlag G. m. b. H. w Berlinie. Odpowiedzialny za redakcję: Czesław Tabernacki, Berlin.

SKOROWIDZ ZABAW.

17 października	38 rocznica	Tow. Przem. „Piast”
18 października	5 rocznica	Tow. polsko-kat. na połud. wschodzie
24 października	rocznica	Tow. polsko-kat. Lech
31 października	18 rocznica	Tow. Polek król. Jadwigi
7 listopada	zabawa z przedst.	Tow. Polskich strzelców
15 listopada	rocznica	Tow. Polek Wanda
10 stycznia 26	35 rocznica	Tow. św. Kazimierza w Moabie
10 stycznia 26	przedstawienie	Tow. Spiewaków na wschodzie
31 stycznia 26	przedstawienie	Tow. szkolnego Oświata
14 lutego 26	zabawa maskowa	Tow. śpiewu św. Cecylii
7 lutego 26	zabawa z przedst.	Tow. Polskich strzelców
14 lutego 26	zabawa kostjum.	Tow. Polek Wanda

Bank M. Stadthagen

Tow. Akc.

Oddział w Berlinie

Mittelstr. 2-4.

Pocztowe konto czekowe Berlin 14984. Konto żyrowe w Banku Rzeszy. Telefon: Merkur nr. 2898, 2899, 9518.

Przyjmujemy wpłaty na konta depozytowe za wysokim oprocentowaniem. Uskuteczniamy wszelkie inkasa i przekazy na Polskę na bardzo korzystnych warunkach. — Płacimy wysokie proc. za depozyty. Przechowujemy papiery i przedmioty wartościowe, biżuterje itd. przy małych opłatach w własnym skarbow (tresorze).

Niezwykła okazja!

Pocztówki kolorowane

artystycznie wykonane z okazji Roku Świętego, z widokami Rzymu, Watykanu i chwili otwarcia Świętych Wrót przez Ojca Świętego. Cena pojedynczej pocztówki 10 fen., albumiku złożonego z 5-ciu widoków 50 fenigów. — Do nabycia w Dzienniku Berlińskim

Uhländ 8061

Pfalzburg 8735

HABELAG

Mineralölgesellschaft m. b. H.

BERLIN-GRUNEWALD, Friedrichsruher Strasse 54.

Polskie benzyny samochodowe z gwarantowanym punktem wrzenia
Oleje samochodowe, wrzecionowe, maszynowe dla wszystkich gałęzi przemysłu.

CENY KONKURENCYJNE

Do Zarządów Towarzystw!

Ze względów technicznych prosimy uprzejmie o nadsyłanie nam ogłoszeń z ruchu towarzystw co najmniej 1 tydzień przed dniem w którym odbyć się ma posiedzenie, ażeby umożliwić zamieszczenie na czas.